

Marcin Moskalewicz

Medycyna na Podhalu - wspomnienia Stanisława Snopka z czasów PRL-u

Acta Medicorum Polonorum 1, 155-158

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Medycyna na Podhalu – wspomnienia Stanisława Snopka z czasów PRL-u

Marcin Moskalewicz

Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Główną wartością wspomnień lekarskich rzadko bywa historyczna przenikliwość, lecz przecież nie o nią tutaj chodzi. Ich wartością jest pamięć, zawsze niedoskonała, lecz przecież zawsze autentyczna. Związany z nią ładunek emocjonalny, przekraczająca możliwości syntetycznego opracowania szczegółowość, jak również dbałość o medyczne detale, widziane w dodatku okiem profesjonalisty, rekompensują fakt, iż nie mamy w ich przypadku do czynienia z książką historyczną sensu stricto. To właśnie dlatego wspomnienia lekarskie stanowią znakomite źródło do badania dziejów medycyny, stając się potencjalnie niezwykle cennym narzędziem w rękach zawodowego historyka.

W autobiograficznej książce Stanisława Snopka, nowotarskiego lekarza internisty i kardiologa (rocznik 1932) zatytułowanej „Medycyna moja miłość, czyli fascynacja dziedzictwem Hipokratesa”¹, widoczne są wszystkie wspomniane wyżej zalety lekarskich wspomnień. Braku dystansu autora wobec własnych doświadczeń zawodowych nie należy postrzegać w kategoriach pejoratywnych, zaś pewne niedostatki warsztatowe dodają tylko autentyczności jego pierwszoosobowej narracji. Sam Stanisław Snopka stwierdza wprawdzie, że jego książka „nie jest opracowaniem historycznym, lecz opowiadaniem luźno opartym na wątkach biograficznych” i odnotowuje nawet, że „wszelkie podobieństwo do osób i zdarzeń jest zupełnie przypadkowe” (s. 2), lecz jest to zabieg czysto retoryczny, mające zapewne na celu uchronienie go przed ewentualnymi roszczeniami osób trzecich (których nazwiska nie

¹ S. Snopka, *Medycyna moja miłość czyli fascynacja dziedzictwem Hipokratesa*, MK, Nowy Targ 2010. Dziękuję Panu Stanisławowi Snopkowi za zgodę na przedruk obszernych cytatów z jego książki w niniejszym tekście – MM.

pojawiają się w książce prawdopodobnie z tego samego powodu). Dowodem na to, że mamy do czynienia z prawdziwymi wspomnieniami oraz swego rodzaju profesjonalnym kołem ratunkowym jest tekst znajdujący się na okładce książki, zawierający podstawowe informacje biograficzne i chronologiczne, umożliwiające umiejscowienie w czasie i przestrzeni opisywanych we właściwym tekście wydarzeń.

Wspomnienia obejmują drugą połowę XX wieku, począwszy od roku 1956 a skończywszy na latach 90'tych. Poza opisem osobistych doświadczeń autora przynoszą one wiele informacji dotyczących codziennego funkcjonowania służby zdrowia. Dowiadujemy się na przykład jak wyglądała praca w prowincjonalnych ośrodkach zdrowia w Ochojnicy Dolnej i w Łopusznej w latach 50'tych, a więc w czasach, gdy brak wody i kanalizacji, jazda furmanką, kury w poczekalni i sławojka w ogrodzie nie były niczym zaskakującym.

Cała książka obfituje w liczne, dokładniejsze opisy przypadków medycznych, które z różnych względów zachowały się w pamięci autora. Ale nie tylko. Wspomnienia z okresu pracy doktora Snopka w szpitalu w Nowym Targu w epoce Gomułki i Gierka zawierają także detale dotyczące jakości leczenia i poziomu rozwoju ówczesnej technologii medycznej oraz wątki, którym bliżej do historii mentalności.

„Inny przypadek dotyczył młodego mężczyzny przywiezionego przez milicję z komisariatu, gdzie dostał typowego napadu padaczkowego. Zakładam szpatułkę do ust aby zapobiec przygryzieniu języka i czekam, aż minie napad. Tymczasem drgawki nie ustępują i przechodzą stopniowo w stan padaczkowy. Przygotowuję luminal w iniekcji i kiedy przystąpiłem do podawania leku, pacjent jak gdyby nigdy nic wstał i próbował się oddalić. Nigdy więcej nie widziałem tak znakomicie symulowanego napadu padaczkowego jak u tego kryminalisty z długim, jak się okazało więziennym stażem.

Na koniec opowiem o pewnym góralu, który był leczony w oddziale z powodu ropnia płuc. Mimo stosowania wszystkich dostępnych wówczas antybiotyków stan chorego się nie poprawiał. Aż któregoś dnia ropień przebił do oskrzela, chory wypluł całą jego zawartość i w szybkim czasie powrócił do zdrowia. Zapamiętałem, że przy wypisie, dziękując nam za opiekę, nie omieszkał zaznaczyć, że wyzdrowienie zawdzięcza głównie temu, iż spożywał psi smalec dostarczony mu przez uczynnych sąsiadów.

Pod koniec lat pięćdziesiątych szpital nasz otrzymał ze Szwecji via UNRR-a używany elektrograf marki Triplex jeszcze z gatunku tych, które zapisywały obraz pracy serca na błonie światłoczułej. Wynik otrzymywano dopiero po wywołaniu i utrwaleniu go w ciemni podobnie jak zdjęcia RTG. Trwało to dość długo, ale w ten sposób udało się poszerzyć w sposób znaczący, co jak sądzę dziś jest po prostu niewyobrażalne, diagnostykę chorób serca” (s. 41-42).

Książka przynosi opisy różnorodnych doświadczeń autora związanych z jego zawodową karierą, pełną zresztą nieoczekiwanych zwrotów i częstych zmian zatrudnienia, pozostających często w związku z konfliktami z władzą ludową w wydaniu lokalnym. Zaliczają się do nich, m. in. problemy organizacyjne kie-

rownika przychodni w latach 60' tych, kłopoty z felczerami praktykującymi wciąż (z powodu braku kadr) ponad dwadzieścia lat po wojnie czy organizacja higieny szkolnej.

Niewątpliwym sukcesem Snopka była otwarcie Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej Szpitala w Nowym Targu w 1979 roku, zatrudniającego czterech lekarzy i sześć pielęgniarek. Wiązały się z tym liczne kłopoty dotyczące zdobywania funduszy i aparatury.

„Będąc częstym gościem w Zakładach Naprawy Sprzętu Medycznego, zorientowałem się, że wyposażenie OIOM-u w sprzęt i aparaturę siłami ZNSM-u będzie nieterminowe, niepełne i nie zabezpieczy wszystkich naszych potrzeb. Wyruszyłem więc na Śląsk, aby u monopolisty w dziedzinie produkcji elektronicznej aparatury medycznej przyspieszyć realizację zadań i dokupić trochę urządzeń niezbędnych dla uruchomienia pełnego zakresu usług świadczonych przez oddział. W rozmowie z jednym z zastępców dyrektora zakładów dowiedziałem się, że zakład produkuje przede wszystkim na eksport do ZSRR, a niewielką ilość przeznaczają na rynek krajowy, rozprawdzając ją według rozdzielnika zamówień składanych przez kliniki lub szpitale. Zaprosiłem pana dyrektora do Nowego Targu wraz z małżonką, dla której zobowiązałem się zamówić we wzorcowni NZPS-u (Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego – MM) najmodniejsze kozaki według jej wyboru. Wybrała buty koloru zielonego, pan dyrektor zapłacił, a wzorcownia wykonała je w krótkim czasie. Kozaczki przypadły do gustu pani dyrektorowej, a ja zostałem wyposażony we wszystkie zamówione urządzenia. Pozostały jeszcze do zdobycia elektrody do czasowej stymulacji, cewniki Swan-Ganza, respirator, przystawka do oznaczania ciśnienia w tętnicy płucnej i parę innych drobiazgów. Dwie elektrody do czasowej stymulacji otrzymałem bez trudności w Aninie, sterylizację ich po użyciu załatwiłem na I-ej Klinice Chirurgicznej w Krakowie, cewniki Swan-Ganza oraz wiele innych cewników i wenflonów zdobyłem w czasie pobytu na szkoleniu we Wrocławiu. To prawda, że nie zawsze w uczciwy sposób. Niestety, mimo zastosowania różnych sposobów, w jaki zdobywało się wówczas potrzebne urządzenia, respiratora produkowanego w zakładach Farum w Warszawie nie udało mi się pozyskać, mimo starań bezpośrednio u producenta” (s. 91-92).

Inny ciekawy rys obyczajowy z pogranicza medycyny dotyczy nadużywania alkoholu. Choć autor nie zagłębia się w kwestie ilościowe można bezpiecznie założyć, że na Podhalu piło się powyżej średniej krajowej. Dodajmy do tego rzeczywistość realnego socjalizmu, w której wódka była często ważnym środkiem załatwiania interesów z notablami, w rodzaju zdobywania cementu na budowę ogrodzenia ośrodka zdrowia. Wiele tego rodzaju spotkań imprezowo-towarzyskich pozostało w pamięci autora. Rysem obyczajowym nieco innego gatunku jest na przykład opis budowy windy.

„Pewnego dnia odbywała się sesja Powiatowej Rady Narodowej, w której uczestniczył zwyczajowo przedstawiciel władz wojewódzkich z Krakowa, drugi sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W trakcie obrad towarzysz sekretarz zasnął i został przewieziony do szpitala, gdzie rozpoznano świeży zawał mięśnia sercowego i zatrzymano go w oddziale wewnętrznym mieszczącym się na drugim piętrze w czteroosobowej sali, opróżniając ją

na ten czas z przebywających tam pacjentów. Leczenie zawałów w owym czasie polegało głównie na długotrwałym bezwzględny leżeniu w łóżku, wobec czego transport chorego w pierwszych dniach choroby do Krakowa absolutnie nie wchodził w grę. Nasz chory przyjął ten fakt ze zrozumieniem i nie wywierał nacisku na lekarzy ani na dyrekcję celem zmiany tego stanu rzeczy. [...] Zainteresowało go natomiast co innego, a mianowicie fakt, iż zarówno przeniesienie go z izby przyjęć do oddziału jak i późniejszy transport, np. do rentgena, który mieścił się na parterze, odbywał się na noszach obsługiwanych przez salowe – kobiety przeważnie już niemłode, a pacjent ważył sobie jakby nie było ponad 100 kg. Postawił sobie za cel zmianę tego stanu rzeczy właśnie przez wybudowanie windy. Jak postanowił, tak zrobił i zorganizował w szpitalu posiedzenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Obrady odbywały się w sali chorych zajmowanej przez inicjatora tego spotkania i dotyczyły tylko jednego zagadnienia – właśnie zbudowania owej windy. Towarzysz sekretarz spowodował włączenie budowy do portfela inwestycji, rozdzielił zadania poszczególnym członkom Prezydium, a ci zobowiązali się opracować plan, znaleźć wykonawcę i poinformować go (o ile pamiętam) za trzy miesiące o sposobie załatwienia zleconego im zadania” (s. 57-58).

Książkę kończy opis doświadczeń Stanisława Snopka w sanatorium w Szczawnicy w trudnym dla niego okresie przełomu i na początku lat 90’tych, kiedy to – jak przekonuje autor – partia wciąż sprawowała swoją kierowniczą rolę w codziennej praktyce życiowej. Podsumowując, choć *Medycyna moja miłość* jest pracą wybiórczą (bo opartą o zawodną przecież pamięć), pozbawioną aparatu naukowego i elementarnej chronologii, to stanowi cenne źródło historyczne dla historyków i lekarzy zainteresowanych dziejami medycyny na Podhalu w okresie PRL-u. A także, co ważne, pracą, która może wzbudzać emocje.

Medical science in Podhale – memoirs of Stanisław Snopka from the time
of the Polish People’s Republic

This is a review of the book entitled “*Medycyna, moja miłość*” (“*Medicine, my love*”), which was written by an internist from the town of Nowy Targ, Stanisław Snopka. The book is not scientific in nature and is a piece of memoir literature.